

# KOMEDA

## takty i nietakty



Jak wytłumaczyć fenomen „czasu Komedy”, owego specyficznego i bardzo rozpoznawalnego hasła, które na wiele dekad wyznaczyło to, co najbardziej wartościowe w polskim jazzie? Studenci z poznańskich uczelni oraz skromny laryngolog – pianista Krzysztof Trzciniński – nieoczekiwanie (także i dla siebie samych) zawładnęli nowoczesną syntypką i nadali artystycznym poszukiwaniom powiew nieskrępowanej, osobistej, niezwykle impresyjnej muzyki. To triumf jazzu w Poznaniu i czas, do którego poczęto przymierzać wszystkie sukcesy naszych muzyków. Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych stał się znamienym etapem dla muzyki i poznańskiego środowiska artystycznego. Czas Krzysztofa Komedy, Jerzego Miliana, Jerzego Grzewińskiego, Jana Wróblewskiego okazał się tak znaczący, iż odtąd wszelkie działania jazzowe w mieście nad Wartą, miały odniesienie do jazzowych lat pięćdziesiątych. Poznań, obok innych miast, stał się ważnym centrum, zaczął odgrywać wiodącą rolę w kreacji polskiej szkoły jazzu.

Wszystko zaczęło się w 1956 roku na festiwalu jazzowym w Sopocie. Tam właśnie przełamano stereotyp jazzu jako muzyki burżuazyjnej, niecnej, kapitalistycznej. Leopold Tyrmand lansował wtedy ciekawą argumentację gloryfikującą jazz w socjalistycznej rzeczywistości. Jazz nie jest – wg Tyrmanda – wytworem burżuazyjnej klasy społecznej, lecz wiąże się z tzw. dołami społecznymi, amerykańskimi Murzynami, którzy jako lud uciemiężony kapitalizmem wyzwał się swoją muzyką. Zryw ten można tłumaczyć jako słuszny socjalistyczny bunt. Jazz mimo oczywistej burżuazyjnej maniery, jaką mu przypisywano w Polsce w latach powojennych, nigdy nie stał się nurtem zakazanym czy prześladowanym. Popularne określenie „jazz katakumbowy” nie wynikało z zakazu uprawiania tej muzyki, ale z dość rachitycznej sceny jazzowej, opartej głównie o przebrzmiały orkiestrowy swing oraz pogodny bezproblemowy dixieland. Są dowody, także pochodzące z Poznania, na spory aplauz dla nowoczesnego jazzu lat pięćdziesiątych. Działy wte-



dy zespoły Jerzego Grzywińskiego, Jerzego Miliana, Krzysztofa Trzcíńskiego, działał całkowicie popierany i częściowo finansowany przez władze Klub Jazzowy „Tygodnika Zachodniego”. W archiwum radia w Poznaniu zrealizowano szereg nagrań dokumentujących tamten jazz i towarzyszące sesjom emocje. W rozgłośni poznańskiej dokonano rejestracji kompozycji, które tworzyły repertuar Sextetu Komedy. Nagrania te są unikalnym dokumentem kreacji zespołu, muzyki i całej „polskiej szkoły jazzu”. W Rozgłośni Poznańskiej Polskiego Radia zrealizowano sesje, które stanowią – wciąż jeszcze – o sile i ogromnym potencjale twórczym artystów. Dzisiaj w miejscu tym – a zwłaszcza w Studio im. Krzysztofa Komedy – pojawiają się nowe pokolenia muzyków. Muzyka Komedy, nastrój tamtych lat oraz skojarzeń jest doskonałym wzorem także dla „nowego, poznańskiego jazzu”.

Postać i twórczość Krzysztofa Komedy-Trzcíńskiego (27.04.1931 – 23.04.1969) urosła w Polsce do rangi symbolu i legendy. Żaden inny polski jazzman nie wywarł równie ogromnego wpływu na nowoczesną polską muzykę jazzową. Legendarny Sextet Komedy zapoczątkował – na pierwszym jazzowym festiwalu w Sopocie w 1956 roku modę na nowoczesny jazz i fascynację gatunkiem. Tym samym tropem poszli inni kreatorzy polskiego jazzu, by z czasem stworzyć rozległy nurt, budujący przez wiele lat zjawisko określane jako Polish Jazz. Jednakże Krzysztof Komeda najpełniej realizował swój talent jako kompozytor muzyki ilustracyjnej: od wspaniałych etiud baletowych po rozległą dyskografię, obejmującą muzykę do kilkudziesięciu filmów najwybitniejszych reżyserów. Już w 1957 roku rozpoczęła się jego długoletnia współpraca z Romanem Polańskim. Pierwszym filmem Polańskiego, do którego Komeda napisał muzykę, był debiutancki obraz zatytułowany „Dwaj ludzie z szafą”, ostatnim „Rosemary’s Baby”. Był to moment przełomowy w życiu Krzysztofa Komedy – artysta ostatecznie porzucił medycynę i postanowił zostać profesjonalnym muzykiem i kompozytorem. O skali jego talentu świadczy fakt, iż nigdy nie uczył się on profesjonalnie kompozycji, harmonii czy instrumentacji, a w swej twórczości

kierował się głównie intuicją muzyczną. Honorowany najważniejszymi laureami i nagrodami w 1968 roku pisze muzykę do „Rosemary’s Baby”. Film ten przynosi sławę obu Polakom: dla Polańskiego był to moment zwrotny w karierze w Hollywood, dla Komedy – początek profesjonalnej pracy jako kompozytora muzyki filmowej. Wielkim przebojem stała się tytułowa ballada z filmu, która nominowana była do Golden Globe Awards i doczekała się wielu wspaniałych interpretacji.

Krzysztof Komeda funkcjonuje w świecie przede wszystkim jako kompozytor muzyki filmowej. Choć jego muzyka jest w formie i fakturze muzyką jazzową – nie postrzega się go jako artysty jazzu. Trzcіński to doskonały kompozytor, zgrabnie wplatający jazz w swój muzyczno-ilustracyjny patos. Za sukcesem jego muzyki stoją przede wszystkim brawurowe interpretacje i muzycy, którzy do projektów włączyli kompozycje polskiego artysty. Na początku 1956 roku powstał Sextet Komedy, który kilka miesięcy później stał się sensacją artystyczną i wyznaczył stylistyczną drogę dla rodzimego modern jazzu. W skład legendarnej grupy weszli związani z Poznaniem muzycy: saksofonista altowy Stanisław Pludra, saksofonista barytonowy Jan Wróblewski, wibrafonista Jerzy Milian, basista Józef Stolarz, perkusista Jan Zylber oraz lider i pianista Krzysztof Trzcіński. Udział ekipy poznańskiej w przełomowym festiwalu w Sopocie w 1956 roku dobitnie ukazywał, w jakim miejscu jest jazz w Poznaniu – z jednej strony reprezentowany przez dixielandowy zespół Jerzego Grze wińskiego, z drugiej – po raz pierwszy przez modern-jazzowy zespół Krzysztofa Komedy-Trzcіńskiego. Grupa muzyków związana z ruchem jazzowym Poznania lat pięćdziesiątych zaczęła odgrywać znaczącą rolę nie tylko na lokalnym rynku muzycznym. Dla wielu poznańskich muzyków jazz stał się ważną twórczą przygodą, z którą związali się na wiele lat. Casus muzyki i twórczości Jerzego Grze wińskiego, Jerzego Miliana, Jana Ptaszyna Wróblewskiego, a przede wszystkim Krzysztofa Komedy-Trzcіńskiego jest oczywisty. Za tymi nazwiskami-sztandarami kryły się także jazzowe fascynacje wielu innych muzyków z Poznania: Janusza Hojana, Benona



Hardy'ego, Józefa Stolarza, Jana Zylbera, Cezarego Dankowskiego, Zdzisława Brzeczzyńskiego, Wojciecha Lechowskiego, Stanisława Pudry, Kazimierza Renza, Romana Pahla, Ryszarda Czaplickiego, Zygmunta Połczyńskiego i wielu innych.

Sextet Komedy-Trzcińskiego stał się w tzw. latach katakumbowych jazzu w Polsce manifestacją nowoczesności. Grupa i jej nowoczesna muzyka przełamała stereotyp postrzegania jazzu. Obok zespołów







Andrzeja Trzaskowskiego, to właśnie Sextet został prekursorem nowoczesnego modern-jazzu w Polsce. I stąd sukces muzyki, zespołu i samego Krzysztofa Komedy. Zaistniał – używając języka dzisiejszych mediów – jako idol epoki. Jazz, ten pokazywany przez „komedowców”, stał się pokoleniowym manifestem sporej grupy młodzięży, dla której amerykańskie jeansy, coca-cola i bikiniarskie skarpetki nie były już argumentami wrogiej nowoczesności. W połowie lat 50. taką manifestacją stał się jazz. Pierwszy festiwal w Sopocie był w pewnym sensie ważną cezurą mentalnościową oraz artystyczną manifestacją młodych. Ważniejszymi wydarzeniami niż festiwal jazzowy w Sopocie (od 1958 roku już w Warszawie jako Jazz Jamboree) były koncerty – także w Poznaniu – 18 marca 1958 roku amerykańskiego pianisty Dave’a Brubecka, który wraz ze swoim kwartetem na dobre wyznaczył perspektywy oraz modę



dla nowoczesnego jazzu w Polsce. „Memory of Bach”, słynna kompozycja Komedy i Miliana, zaprezentowana przez Sextet w Sopocie w 1956 roku trąci archiwalną myszką. Jest nowoczesna w pojęciu lat pięćdziesiątych i tego wszystkiego, co niósł amerykański modern i cool – jazz tamtej dekady. Więcej w niej stylistyki i skojarzeń z Modern Jazz Quartet i sonatą J. S. Bacha niż z przełomowym „Birth of The Cool” Milesa Davisa. Ale już „Astigmatic” wnosi „komedowski” nerw nowoczesności. To jest album, który mogłby powstać także dzisiaj. Jest na wskroś współczesny, nowoczesnie zagrany i jeszcze lepiej skomponowany. To jest nagranie na miarę najznamienszych płyt jazzu! „Kattorna”, „Astigmatic” i „Svantetic” to niezwykle nowatorskie kompozycje Komedy, pełne emocji, zwariowanych skal i brzmień, ale także niezwykle romantyczne. Po latach, niemiecki krytyk Joachim E. Berendt określił tę stylistykę jako „slavic kind of jazz”. Czyż potrzebny jest lepszy komplet dla polskiej muzyki, która powstała pół wieku temu? W polskim jazzie wiele kompozycji Krzysztofa Komedy posiada status kultowych standardów. Chętnie do swojego repertuaru włączają je nasi muzycy: „Astigmatic” grany jest dzisiaj przez Jana Ptaszyna Wróblewskiego i Wojtkę Mazolewskiego, „Ballad For Bernt” w nowatorskiej interpretacji Oleś Brothers, „Crazy Girl” rozbrzmiewa na płytach Wojciecha Staroniewicza i Michała Urbaniaka, „Svantetic” interpretuje Leszek Możdżer. Niezwykle trudna „Kattorna” znalazła się zarówno w repertuarze Czesława Niemena („Kattorna/ Pamflet Na Ludzkość”), jak i Adama Pierończyka i Macieja Obary. Swoje autorskie albumy „komedowskie” zrealizował Leszek Możdżer („Komeda”), Tomasz Stańko („Litania”) czy Simple Acoustic Trio Marcina Wasilewskiego („Komeda”). Rekordy popularności bije słynna ballada z filmu „Rosemary’s Baby”, czyli kompozycja Komedy „Sleep Safe and Warm” grana i śpiewana przez prawie wszystkich. Kompozycje Krzysztofa Komedy pojawiają się także na płytach polskich artystów rozrywkowych (np. piosenki Komedy z tekstami Wojciecha Młynarskiego w wykonaniu gwiazd rodzimej estrady: od Ewy Bem po Ryszarda Rynkowskiego). Choć ta „komedowska” klęska urodzaju jest zdecydowanie domeną polskich twórców oraz

wyrazem poszanowania, hołdu i zachwytu dla kompozycji wybitnego poznaniaka, to już w repertuarze zagranicznych artystów trudnej szukać „komedowskich” inspiracji. Zazwyczaj są to składanki realizowane przez polskich i obcych muzyków (np. Robert Majewski wraz z Bobo Stensonem, Palle Danielsonem i Joey’em Barrone na płycie „Me One And Only Love” lub „Jazz At Berlin Philharmonic” Leszka Możdżera, Michaela Wollny’ego oraz Iro Rantala). Odnalazłem także „komedowskie” kompozycje na płytach Joachima Kuhna („Beauty & Truth”), Michaela Naury („Country Children”), Espena Ericksona („What Took You So Long”), Duke’a Pearsona („I Don’t Care Who Knows It”), Larasa Danielssona i Paolo Fresu („Summerwind”), a nawet takich gigantów jazzu jak Charlie Byrd („The Great Byrd”) czy Zoots Sims („Zoot At Ease”). Z pewnością ewenementem jest włączenie do repertuaru Radio String Quartet kilku kompozycji Komedy i premiera programu „Komeda & More” na festiwalu Ery Jazzu.

Być może kompozycje Krzysztofa Komedy wymykają się jazzowym aspiracjom muzyków na świecie albo są zbyt słabo eksponowane jako



standardy (jak jest w przypadku np. kompozycji innego, słynnego rodaka Bronisława Kapera). Z pewnością na muzyce Komedy ciąży znamię „muzyki filmowej”. Autor kilkudziesięciu „ścieżek dźwiękowych” do filmów, baletów i dokumentów jest doskonale znany w świecie filmu, mniej jest odbierany – jak to ma miejsce w kraju – także jako kompozytor i muzyk jazzowy. Faktycznie, żaden inny polski jazzman nie wywarł równie ogromnego wpływu na nowoczesną polską muzykę jazzową. Choć jego muzyka jest, w formie i fakturze, muzyką jazzową – to Komeda nie jest postrzegany jako artysta jazzu. Mówienie zaś, zwłaszcza w odniesieniu do światowej kariery – o Komedzie jako jazzmanie jest zatem sporym uproszczeniem. Krzysztof Komeda Trzciniński był doskonałym kompozytorem, zgrabnie wplatającym jazz w swój muzyczno-ilustracyjny patos. Choć nigdy nie osiągnął wirtuozerskiej techniki gry na fortepianie, to wypracował rozległy język muzyczny i własny styl: niezwykle romantyczną kompilację be-bopu, cool-jazzu, awangardowej struktury free oraz niezwyklej słowiańskiej melodyki. W prostocie, powściągliwości i oszczędnym, ale precyzyjnym, doborze środków wyrazowych znalazł Komeda siłę i wartości, które zadecydowały o niepowtarzalnym charakterze jego muzyki. Kompozycje Komedy są niezwykle nośne i uniwersalne. Muzyka Komedy czeka jeszcze na swój czas. Mimo że pojawiają się różne pomysły oparte o kompozycje artysty, najciekawsze związane są zazwyczaj z wykorzystaniem tej muzyki jako ilustracji do filmów, spektakli, baletów. Za sukcesem muzyki Komedy stoją przede wszystkim brawurowe jazzowe interpretacje i muzycy tej klasy, co Tomasz Stańko, Rune Carlson, Bernt Rosengren, Ptaszyn Wróblewski, Jerzy Milian. To oni zbudowali jazz Komedy!

Zawsze kiedy pada pytanie o polskiego jazzmana w USA, pojawia się nazwisko Krzysztofa Komedy-Trzcinińskiego, choć przecież jego kariera i zaszczyty związane były przede wszystkim z ilustracyjną jazzową muzyką filmową. Choć żaden inny polski jazzman nie wywarł równie ogromnego wpływu na nowoczesną polską muzykę jazzową, to kariera i uznanie przysłyły w 1957 roku, gdy rozpoczęła się długoletnia współ-

praca Komedy z reżyserem Romanem Polańskim, dla którego skomponował muzykę do ponad 50 filmów. To był moment przełomowy w jego życiu i karierze. Kiedy w 1961 roku powstała muzyka do filmu Polańskiego „Nóż w wodzie” otworzyła się droga do światowej kariery tak Polańskiemu, jak i Komedzie. W 1968 roku Krzysztof Komeda wyjechał do USA, by pisać muzykę do nowego filmu Romana Polańskiego „Rosemary’s Baby”. Wielkim przebojem okazała się tytułowa ballada „Sleep Safe and Warm” z filmu, który przyniósł sławę obu Polakom. Dla Polańskiego był to moment zwrotny w jego karierze w Hollywood, dla Komedy początek profesjonalnej pracy jako kompozytora muzyki filmowej.

Krzysztof Komeda, choć nigdy nie osiągnął absolutnej wirtuozerii gry na fortepianie, to wypracował rozległy język muzyczny i własny styl: niezwykle romantyczną kompilację be-bopu, cool-jazzu, awangardowej struktury free oraz szczególnej słowiańskiej melodyki. To właśnie dla „komedowców” ukuto termin „slavic kind of jazz”. W prostocie, powściągliwości i oszczędnym, ale precyzyjnym doborze środków wyrazowych znalazł Komeda siłę i wartości, które zadecydowały o niepowtarzalnym charakterze jego muzyki. Porównanie Komedy do tak różnych pianistów jak Bill Evans (klimat), Thelonious Monk (kompozycja), Bud Powell (technika i warsztat), a nawet McCoy Tyner to cechy ukazujące tylko, jak oryginalnym kompozytorem i pianistą był Krzysztof Komeda-Trzciński.

Zapraszam Państwa do spotkania z Komeda na żywo. Wywiady, nagrania archiwalne i współczesne, wszystko to w stuminutowej audycji Małgorzaty Jańczak „Takty i nietakty Komedy”.

Dionizy Piątkowski